



Słów kilka o rankingach

TADEUSZ LUTY

Pan Prezes Polskiej Akademii Umiejętności, Profesor Andrzej Białas, w swej życzliwości zaprosił mnie na Seminarium PAU i tym samym sprowokował do wyrzuteń na temat co polityka ma do nauki i odwrotnie. Przygotowując się do Seminarium, sięgałem nie tyle do tzw. źródeł, ile raczej do swego doświadczenia z naukowego życia i refleksji z życia akademickiego, podpowiadających krytyczny osąd tych relacji. W szczególności

zastanawiając się nad odpowiedzią na pytanie, czy nauka jest/może być wspierana przez politykę, natrafiłem w swych myślach na problem ogólnie i nieelegancko określonej ewaluacji instytucji naukowych i akademickich. Powszechnie sądzi się, że konkurencja prowadzi do wyższej jakości w nauce i nauczaniu. Czy w istocie? Zastanawiając się nad tym, dotykamy problemu oceny tak niewymiernej działalności, jak praca naukowa i nauczanie akademickie. Powszechna dzisiaj tendencja do upraszczania i ilościowej miary wszelkich aktywności intelektualnych sprowadza nasze środowisko do kategorii, w których...nie tyle kunszt artysty się liczy, ile wielkość obrazu i piękno ramy.

Seminarium PAU (13 II 2012) – Prof. Tadeusz Luty, *Nauka wspierana polityką czy polityka oparta na wiedzy*



Andrzej Białas



W pierwszym rzędzie od lewej: Karol Musioł, Tadeusz Luty, Andrzej Jajszczyk

Tak właśnie – upraszczając nieco – nasze uniwersytety i instytuty badawcze poddawane są trzem systemom oceny. Akredytacji, ewaluacji i rankingom. Używam terminów z naszego, polskiego życia akademickiego, gdzie ewaluacja kojarzy się z oceną działalności naukowej tzw. jednostek, a akredytacja dotyczy przede wszystkim działalności dydaktycznej i legitymizacji uprawnień do nadawania tytułów zawodowych (dyplomów ukończenia studiów).

Z tych trzech systemów oceny najmniej kontrowersyjny dla środowiska jest proces akredytacji. Jest naturalny, w naszym kraju rozpoczęty przez samo środowisko akademickie, a obecnie tzw. akredytacja środowiskowa pod egidą KRASP-u funkcjonuje obok Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

Inaczej ma się sprawa z ewaluacją jednostek badawczych i rankingami. W dużym stopniu to systemy oceny wyzwolone spoza środowiska, raczej opracowywane przez polityków, media. Sądzę, że nauka nie wymaga jakiegoś szczególnego wsparcia ze strony polityki, może nawet należałoby podchodzić do takiego wsparcia z pewną dozą nieufności. Choćby dlatego, że polityk oczekuje prostych, ilościowych wskaźników określających tzw. efektywność nakładów finansowych, bowiem z tym najczęściej kojarzy się i uczonym, i politykom wspieranie



Tadeusz Luty

fol. Bogdan Zimowski





nauki. Rzadko podnosimy problem i potrzebę kreowania atmosfery życzliwości dla ludzi nauki, a tutaj politycy mogliby wiele pomóc. Przytoczmy choćby starania środowiska o tzw. stan spoczynku dla profesorów tytularnych!! Powracając do wskaźników tzw. efektywności nauki, przejawia się to w dwóch aspektach: rankingi i tzw. punkty (ewaluacja). W jednym z wywiadów Profesor Maciej W. Grabski przytoczył zasadę znaną w ekonomii jako prawo [Charlesa] Goodharta: „Jeżeli jakkolwiek reguła statystyczna zaczyna być wykorzystywana do celów regulacyjnych, to natychmiast traci sens”, bowiem system się do niej dostosowuje. I to właśnie ma miejsce z punktami i ewaluacją działalności badawczej. Mam wrażenie, że szeroko zakrojona ewaluacja jednostek badawczych to raczej zły przykład „pomocy” polityków świata nauki, to psucie kanonów twórczości naukowej. Ta bowiem winna opierać się w większym stopniu na współpracy aniżeli na niszczącej konkurencji.

W ostatnich latach wszelkiego rodzaju rankingi uniwersytetów stały się niezwykle ważne, a liczba tzw. globalnych rankingów znacznie wzrosła i będzie wzrastać. Rankingi stały się globalne w 2003 roku, kiedy Jiao Tong University w Szanghaju opublikował wyniki pierwszego globalnego ranking (znanego jako ARWU). Rankingi zawsze były kontrowersyjne, ale ich znaczenie wzrosło, kiedy poważne ograniczenia finansowania szkolnictwa wyższego spowodowały, że politycy zwrócili się ku nim jako „obiektywnemu” kryterium efektywności finansowania instytucji szkolnictwa wyższego. Zapomina się przy tym, że wyniki jakiegokolwiek ranking, a szczególnie tzw. uszeregowania w lidze globalnej uczelni, zależą zdecydowanie od doboru kryteriów i wagi im przypisywanej. I oczywiście nie sposób ilościowo zmierzyć tego, co nazywamy jakością badań naukowych czy nauczania.

Od roku 2003, tj. od rankingi ARWU, w którym europejskie uniwersytety nie znalazły się na czołowych miejscach, narastała wśród krajów europejskich potrzeba swoistej rewizji kryteriów używanych w rankingach globalnych. Kulminacją tych wysiłków było ustanowienie podczas Francuskiej Prezydencji Unii Europejskiej specjalnego projektu, znanego pod nazwą U-Multirank Ranking. W chwili obecnej 13 rankingów uchodzi za globalne i warte uwagi. Rankingi te, ich kryteria i metodologia zostały w krytyczny sposób przeanalizowane w specjalnym dokumencie, wydanym pod koniec 2011 roku przez European University Association (EUA), która zrzesza ponad 850 uczelni akademickich. We wstępie do tego opracowania czytamy:

EUA commissioned this report in response to the growth in international and national rankings, as a result of increasing questions from member institutions requesting information and advice on the nature of these rankings, because of the interest shown by national governments [sic!] in ranking exercises, and finally in light of the European Commission's decision to develop a "European ranking".

W istocie w naszym kraju również spotkaliśmy się z argumentem, że potrzeba reformy szkolnictwa wyższego, aby za kilka lat 3–5 polskich uniwersytetów

znalazło się w pierwszej setce tzw. rankingi szanghajskiego (ARWU). Taka polityczna presja na uniwersytety, aby zajmowały w rankingach globalnych jak najwyższe miejsce, jest coraz silniejsza, ale opiera się na głębokiej nieznajomości istoty wszelkich rankingów, a także na ich niepożądanym wpływach na autonomię uczelni.

Warto przytoczyć konkluzje z wspomnianego Raportu EUA, które odpowiadają na pytania stawiane przez ambitną część środowiska akademickiego.

- Odczuwamy, że politycy postrzegają globalne rankingi jako swoiste narzędzie „transparentności” uniwersytetów, choć argumenty przeciw mogą być trudne;
- Rankingi, których celem jest ustanowienie „League Tables”, opierają się niemal wyłącznie na wskaźnikach badawczych, należą do nich: ARWU, Times Higher Education (THE), rosyjski Reitor ranking;
- Rankingi, które uwzględniają jedynie działalność naukową, badawczą, ustanawiając lub nie, tzw. „League Table”; są to: Leiden Ranking, Taiwan Ranking (HEEACT), EU Assessment of University-Based Research (AUBR);
- Rankingi, które używają licznych wskaźników bez intencji ustanawiania „ligi”: niemiecki Centre of Higher Education Development (CHE) oraz tzw. U-Map i EU U-Multirank, porównujące uniwersytety w różnych aspektach ich działalności;
- OECD Initiative, w początkowej fazie projektu Assessment of Higher Education Learning Outcomes (AHELO), z intencją porównywania uniwersytetów według efektów wykształcenia demonstrowanych przez studentów;
- Rankingi uniwersytetów jedynie według ich „visibility” na stronach internetowych – *Web Metrics*.

Krytyka rankingów – i słusznie – zaczyna się, kiedy uświadamiamy sobie, że rankingami obejmuje się nie więcej niż 1000 spośród około 17 000 uniwersytetów na świecie. ARWU obejmuje 500 instytucji. W środowiskach akademickich znane jest zapytanie: Jak wiele uniwersytetów zmieści się w pierwszej 500? (Jamil Salmi, 2010). Jednym z tzw. „niechcianych konsekwencji” rankingów jest to, że społeczeństwo i politycy skłaniają się do wykorzystywania rankingów do decyzji, zapominając o zasadzie „stosownie do celu”. Tyczy się to szczególnie naszych polskich uczelni, gdzie nie dostosowuje się misji do możliwości i potrzeb.

Dodajmy na koniec argument, który dla wszelkich decyzji finansowych powinien być bardzo ważny. Jest faktem, że wszelkie rankingi oceniają przeszłość uczelni, tę, którą ujęto w sprawozdaniach, wskaźnikach etc. Ważniejsza, w moim przekonaniu, jest tendencja rozwojowa uczelni, a więc zmiany w czasie, ukazujące kierunki tych zmian i ich dynamikę. Inaczej mówiąc, dla większości użytkowników rankingów najważniejsza winna być perspektywa przyszłości danej uczelni.

Przeszłość jest cenna i ważna, ale przyszłość jest ważniejsza.